

Jest to chyba najważniejsze wspomnienie Karoliny z dzieciństwa. Miała wtedy siedem lat. Obudziła się w środku nocy. Leżała w swoim różowym łóżku przytulona do wielkiego, pluszowego misia. Początkowo próbowała ponownie zasnąć, ale nie była w stanie. Potem zachciało się jej siusiu. Postanowiła więc pójść do łazienki. Udała się tam. Gdy już wracała z kibelka, mimochodem spojrzała na schody prowadzące na poddasze. Kończyły się one małymi drzwiami, można by nawet napisać drzwiczkami. Drzwi były zawsze zamknięte, i Karolina zupełnie nie wiedziała, co jest za nimi. Tej nocy wydarzył się istny cud. Były one otwarte i to na oścież. Widząc to, Karolina stanęła jak wryta.

- Kto je otworzył? I po co? - zaczęła się zastanawiać.

Po chwili zaświtała jej genialna myśl:

- Teraz mogę zobaczyć, co jest na górze.

Ciekawość zrobiła swoje. Poszła ku nieznanemu. Drewniane schody skrzypiały pod ciężarem jej małych stópek, odzianych w kapcie w kształcie głowy króliczka.

Czuła podniecenie, ale również strach. Trudno ocenić, które uczucie było silniejsze. Na pewno jednak pierwsze wygrało.

Przekroczyła próg drzwi. W pomieszczeniu było jakoś dziwnie. Panowało tam egzotyczne, białe światło. Niby było ono bardzo jasne, ale w praktyce pozwalało zobaczyć tylko to, co stało bezpośrednio przed oczyma. Nie było wiadomo, co jest źródłem tego światła.

Karolina zaczęła iść przed siebie. Nagle zobaczyła inną dziewczynkę. W pierwszym momencie zdziwiła się na jej widok, ale potem ucieszyła. Miała teraz z kim się pobawić. W podskokach pobiegła do niej i przywitała się:

- Cześć!

- A, hej Karolino! - odpowiedziała tamta.

- Skąd znasz moje imię? - główna bohaterka była w szoku.

- Znam twoje imię, i znam ciebie. Wiem o tobie wszystko. - Jej głos był w nienaturalny sposób melodyjny. Było w tym wdzięku coś kojącego; bardzo miłego dla ucha.

- Ty mieszkasz na strychu nad moim domem? - Karolina zapytała.

- Nie, ty mieszkasz w piwnicy pod moim domem – brzmiała odpowiedź.

Potem nastała cisza, gdyż sytuacja zrobiła się niezręczna. W końcu przełamała ją dziewczynka z góry, która zadała pytanie retoryczne:

- Pobawimy się?

- No, pewnie – Karolina ucieszyła się – uwielbiam zabawy!

Dziewczynki złapały się za rączki.

- Chodź, pokaże ci, gdzie można się bawić! – nowo poznana koleżanka złożyła propozycję nie do odrzucenia.

Trochę czasu szły, przemieszczając się pośród tego światła. Było to o tyle dziwne, że niczego po drodze nie spotkały. Jakby w tym miejscu były tylko one dwie. Dziwne też było, jak długo szły. Przecież poddasze nie mogło być aż tak duże. W końcu Karolina zaczęła się niecierpliwić i zadała pytanie:

- Kiedy dojdziemy do miejsca zabawy?

- Już zaraz – przyjaciółka odpowiedziała jej.

W końcu wśród tej wszechobecnej bieli wyłoniły się trzy duże lalki. Każda z nich przedstawiała dziewczynkę w wieku Karoliny (ewentualnie trochę młodszą) ubraną w strój z pierwszej połowy dziewiętnastego wieku.

- Ale super lalki! Będziemy się nimi bawić! - Karolina uradowała się.

Dziewczynka nie odpowiedziała jej, tylko podeszła bliżej lalek i zakomunikowała:

- Popatrzcie kogo wam przyprowadziłam.

- To Karolina – Powiedziała jedna z lalek.

- O mamusiu! One mówią! To dopiero fajne zabawki! - Karolina niemal podskoczyła z zachwytu. Nadal jednak trzymała za rękę drugą dziewczynkę. - To w co się pobawimy tymi lalkami?

- Nie ty się będziesz nami bawiła, ale my tobą! - odezwała się druga lalka.

Karolina była w szoku.

- Ale przecież zawsze było tak, że dzieci bawiły się zabawkami, nie zabawki dziećmi – powiedziała do koleżanki.

Tamta zaś odparła:

- Tylko, że to nie są zabawki, a ja nie jestem dzieckiem.

Potem na chwilę zamilkła, by następnie dodać:

- A ty dzisiaj z dziecka przemienisz się w zabawkę.

- Ale mi się to nie podoba! Chyba lepiej wrócę do swojej sypialni!

Dopiero teraz Karolina zauważyła, że tamta ma bardzo zimne ręce i trzyma ją w bardzo mocnym uścisku.

- To w co się nią pobawimy? - zapytała trzecia lalka. - Może podtopimy ją w wannie?

- A może podgryziemy? - zaproponowała druga lalka.

- A może podpalamy? - wpadła na pomysł pierwsza lalka.

- A może wyrwiemy jej uszy? To będzie zabawa! - Krzyknęła dziewczynka, czy właściwie coś, co dziewczynkę udawało.

Po tych słowach spojrzała na Karolinę i wybuchnęła śmiechem. Był to najbardziej złowrogi i dziwny śmiech, jaki Karolina słyszała w życiu. Przerażona krzyknęła:

- Nie!

Po czym wyrwała się i zaczęła uciekać. Jak oparzona biegła w tym białym świetle, sama nie wiedząc do-
tąd. Zza pleców słyszała krzyki i śmiechy w stylu:

- Nie uciekniesz!

Czy to krzyczały te lalki i udawana koleżanka, czy ktoś inny, tego nie sposób stwierdzić. W końcu jednak Karolina wśród jasnego świtała zobaczyła czarny punkt. Były to drzwi na dół. Wbiegła tam, po czym zamknęła je. Przerażona położyła się w swoim łóżku i od razu zasnęła.

Rano nie odpowiedziała tej historii, zapytała tylko rodziców, czy słyszeli nocą jakieś hałasy. Zaprzeczyli temu.

Parę lat później zwiedziła poddasza; już za dnia. Było niewielkie, a znajdowało się w nim kilka rupieci. Nie było tam ani lalek, ani dziewczynki, ani niczego, co mogłoby dawać białe światło.

Czy był to tylko koszmarny sen, tego Karolina nie wie do dzisiaj.

Marek Adam Garbowski

Warszawa 2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 10.05.2023 16:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.